



Czasopismo illustrowane dla dzieci i młodzieży

wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

**Przedpłata wynosi:** w kraju rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr. — Z przesyłką o 15 ct. kwartalnie drożej.  
 W W. Ks. Poznańskiem 8 mr., kwartalnie 2 mr. **Skład główny** w księgarni J. Leitgeora i Sp. w Poznaniu, ul. Wilhelmowska 1. 8  
**Adres Redakcyi:** Lwów, pl. Maryacki 1. 10. — **Adres Administracyi:** Lwów, ul. Grodzickich 1. 3.

## DZIELNY CHŁOPIEC

POWIEŚĆ OSNUTA NA TLE HISTORYCZNEM

napisał

SZCZESNY ROGALA.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem leśnik pomknął szybko w stronę dworu; już ujechał dobry kawał drogi, gdy ujrzał spieszącego w tym samym kierunku chłopca. Chłopak obejrzał się i zawołał:

— Ojciec!

— Janku! — odpowiedział leśnik — co tu robisz o świcie?

— W nocy podkradałem się pod las, myślałem, że was odszukam ojeze i podam trochę żywności, bo obawiałem się, że już nie macie co jeść, ale kozaki tak pilnie strzegą granicy, że ani leśne zwierzę przemknąłby się nie zdołało, nie to dopiero człowiek. A jak wy zdołaliście się wymknąć?

— Teraz nie mam czasu opowiadać ci wszystkiego, bo może mnie ścigają. Siadaj ze mną na konia, koń dobry i wypoczęty, udziwi-

gnie nas obu, muszę co prędzej dotrzeć do miasteczka i dać znać naszym, co się dzieje w lesie.

Chłopak nie dał sobie powtórzyć rozkazu dwa razy, wskoczył na konia, usiadł za ojcem i obaj popędzili dalej.

W miasteczku zebrało się właśnie kilka mniejszych oddziałów powstańczych, gotowych do stawienia czoła pułkowi kryjącemu się w lesie. Czekali oni zaczepki, gdyż obawiali się sami uderzać, aby nie wpaść w zasadzkę.

Gdy leśnik stanął w miasteczku, kazał się natychmiast zameldować dowódcy, oznajmiając, że ma ważną wiadomość do zakomukowania.

Minęło jeszcze parę dni, powstańcy ani kusili się wejść do lasu, w którym wróg zajął obronną pozycję, ale kozakom znudziło się siedzieć bezczynnie. Pułkownik kazał przetrząść cały las, zdecydowano się nawet przejść za bagno ową ścieżką, którą już Moskale znali i przekonano się w końcu, że w całym lesie nie ma ani jednego powstańca.

Już teraz trudno było dłużej siedzieć bezczynnie w lesie, pułkownik zrozumiał, że skoro



kozacy otoczyli i zajęli las pusty, to chociażby i rok w nim siedzieli, powstańcy doń nie wejdą, a oni przecież wysłani byli na zgniecenie powstańców, a nie na biwakowanie w lasach. Widząc, że może narazić się na śmieszność, a nawet i na nagane, pułkownik wezwał oficerów i złożyło naradę.

— Żal mi tego lasu opuścić, bo gdy raz z niego wyjdziemy, powstańcy znowu go zajmą i znowu pod osłoną bagien i drzew bronić się będą i bić naszych, jak przed dwoma tygodniami. Radźcie, co robić?

— Ja myślę — rzekł kapitan — że najlepiej by było, aby część naszego pułku wyszła z lasu ostentacyjnie, a druga część skryła się w lesie, tak samo, jak to uczynili powstańcy. Część, która wyjdzie z lasu, niech napadnie na stojących w miasteczku, niech ich wyprze ztamtąd ku lasowi, a tak weźmiemy ich z obu stron i zgnieciemy zupełnie.

— Niebezpiecznie może rozdzielać siły — odezwał się któryś z oficerów, zwłaszcza, że trzy kompanie straciliśmy w owej potyczce na bagnach i dziś już pułk nasz nie liczy ani półtora tysiąca ludzi.

— A czy myślicie — rzekł kapitan — że oni mają więcej ludzi? W lesie wciągnawszy nas w zasadzkę, mogli nam zadać klęskę, ale nie w otwartym polu; szubrawcy bezbronni, nie wywiczni, głodni, czyż sprostać nam zdołają?

I uradzono, że część wojska ukryje się w lesie, a większa część wyjdzie z niego i okrąży miasteczko, uderzy na powstańców ze strony przeciwnej i wyprze ich ku lasowi.

Wyszli więc z lasu z krzykiem, hukiem, z dziką pieśnią na ustach, a po drodze rozpuszczali wieść, że całkiem tę okolicę opuszczają, gdyż tu już nie ma bić kogo. Granic lasu nikt już nie strzegł. Przekonali się o tem wieśniacy okoliczni i szpiegi wysłani z obozu powstańców.

Powstańcy śledząc obrotów nieprzyjacielskich przekonali się, że pułk będący w lesie nie opuścił okolicy, ale w pewnym oddaleniu od miasteczka zatrzymał się i rozłożył obozem, gdy więc wieczorem naczelnicy oddziałów zebraли się na naradę, do której wezwano i leśnika, ten rzekł:

— Jestem przekonany, że przynajmniej jeden batalion został w lesie i że z pewnością zechcą nas wyprzeć z miasteczka, popehnać w stronę lasu i wzięwszy w dwa ognie zgnieść zupełnie.

— W lesie nie ma nikogo — rzekł jeden z dowódców — wysłaliśmy na zwiady.

— Kto nie zna tego lasu, ten może tak myśleć — rzekł obecny na zebraniu Kraśnicki

— w lesie są bagna, ostępy, w których się może wybornie ukryć kilka set ludzi.

— A skądże takie zasadzki znają Moskale?

— Znają, bo stracili w nich sporo ludzi, a przez te dni, kiedy w lesie byli, musieli się zapoznać dobrze z jego wnętrzem.

— Warto by się o tem przekonać. Bo gdyby tak było, musielibyśmy się bronić w mieście i nie dać się z niego wyprzeć. Gdyby zaś las był pusty, to moglibyśmy w nim uzyskać obronną pozycję.

— Ja tylko jeden mógłbym tę rzecz zbadać, dlatego podejmuję się dzisiaj w nocy przejrzeć las, a rano dam wam odpowiedź. Gdybym do rana nie wrócił, to będzie dowód, że Moskale są w lesie — powiedział leśnik.

— Nie chcielibyśmy was narażać — rzekł dowódca.

— A czyż to wy walcząc jutro z Moskalami, weźmiecie od nich patent, że was nie zastrzelą lub nie zakłują? Idę natychmiast, przed nocą dotrę do lasu, trzy godziny wystarczą mi na zbadanie go, bo znam drzewa, z których wszystkiego dojrzeć można i prawdopodobnie o świcie będę z powrotem. Gdybym nie wrócił, pamiętajcie nie dać się wciągnąć na bagna. Mój syn zna las dokładnie, on wam będzie przewodnikiem.

To rzekłszy leśnik wstał i skierował się ku drzwom; ostatnie słowa wywarły na zebranych jakieś dziwne wrażenie. Mimowoli podnieśli się wszyscy i w milczeniu uściśli mu rękę.

Długa chwila minęła zanim otrzęśli się z wrażenia i dalej radzić poczęli.

Gdy leśnik wyszedł, przyskoczył do niego Janek, a dowiedziawszy się dokąd idzie, zawołał:

— I ja pójdę z tobą ojeze!

— Nie synu, ty nie pójdziesz, bo jeżeli Moskale czuwają i mnie przyłapią lub zastrzelą, to pocóż mamy ginąć obydwu.

— Ojeze! — zawołał chłopak.

— Już oddałeś powstańcom wielkie usługi przez znajomość lasu i przytomność umysłu. Możesz być jeszcze użytecznym sprawie narodowej, dlatego nie pozwolę ci narażać się bez celu.

Chłopak zwiesił głowę, ale wnet dodał:

— To choć do lasu odprowadzę cię ojeze.

— I owszem. Chodźmy!

W dwie godziny później rozstali się. Ojciec zapuścił się w las, a syn usiadł na granicznym kopecu. Jakiś smutek ścisnął jego serce, mimowoli myśl jego zwróciła się do tych chwil, kiedy razem z babką i ojcem co wieczora zasiadali dookoła stołu; jakże to było dobrze. Ojciec uczył go, babka gotowała wieczerzę, potem za-

jadali smacznie, gwarząc o dawnych czasach. Ojciec był oficerem wojsk polskich w roku 1831 — i opowiadał chłopcu dużo o dawnych czasach i dawnych dziejach... A teraz wszystko przyszło, chłopak nie wiedział nawet czy chata ich stoi, czy może ją spalono, nie wiedział co się dzieje z babką staruszką i nagle zapragnął zajrzeć w głąb lasu. Znał niedaleko jeden dąb wysoki, z którego widzieć było można ich domek rodzinny, więc pobiegł do tego dębu, spojrzął w stronę leśniczówki i nagle ujrzał o kilkadziesiąt kroków Moskala na koniu.

— A więc są — pomyślał — szkoda, że ojciec zapuszczał się w głąb lasu, moglibyśmy wrócić natychmiast, przekonawszy się, że w lesie są jeszcze Moskale. — Myśląc tak, nie trwożył się wcale o ojca, wszak w tak mocno obsaczonym lesie przebył cały tydzień i wymknął się straży z pod ręk.

Lecz w tej chwili księżyc wychylił się z za drzew i obłoków i padł na krzewy, do których przytulony krył się jakiś człowiek, chłopak poznał ojca. Równocześnie naprzeciw tego człowieka stanął kozak.

— Kto ty taki? — zawołał kozak z konia. Leśnik milczał.

— Odpowiadaj, bo strzelę.

Nikt nie odpowiedział i nim chłopak zdołał oprzytomnieć, strzał padł, a Janek zobaczył ojca zsuwającego się na ziemię.

Księżyc świecił jasno. Kozak zbliżył się do leśnika, a ujrawszy na nim moskiewski płaszcz, zdumiał i przeląkł się. Przystąpił więc bliżej i mruknął:

— Czort znał, że to swój, będzie to, będzie — a pomyślawszy coś, zdjął z niego płaszcz, włożył na siodło, usiadł i odjechał, mrużąc: pomyślał, że Polak, kto go bez płaszcza pozna, że to nasz brat.

Biedny chłopak zaniemiał z przerażenia. Nie zląkł się on, gdy Moskale do niego mierzyli, ale na widok zabitego ojca stracił przytomność i omdlał na gałęziach drzewa.

(Dokończenie nastąpi).



## Ptasie swary

(podsłuchane w lesie).



(Ciąg dalszy).

W małym gniazdku przytwierdzonym do stojącego na skraju lasu domku siedziało dwoje małych jaskółcząt. Matka odlatując z gniazdka przestrzegala je, żeby nie wychylały się zanadto, bo mogą wypaść, żeby siedziały cichutko, bo ich pisk może zwabić jakie złe zwierzę, które poluje na małe ptaszki. — Gdy wróce — dodała w końcu, wtedy będziecie sobie szczebiotać i swawolić ile się wam tylko podoba.

Gdy mama jaskółka odleciała, dzieci zaczęły z początku ćwirkać tak cichutko, że głosu ich nie słyszały nawet wróble siedzące niedaleko gniazdka; ale wnet ujrzały przelatującą z brzękiem pszczołę, więc wyciągnęły ciekawie główki; pszczołka znikła im z oczu, ale zwróciła ich uwagę jakaś ptaszyna:

— Czy to nie nasza mama? — zapytała jedna.

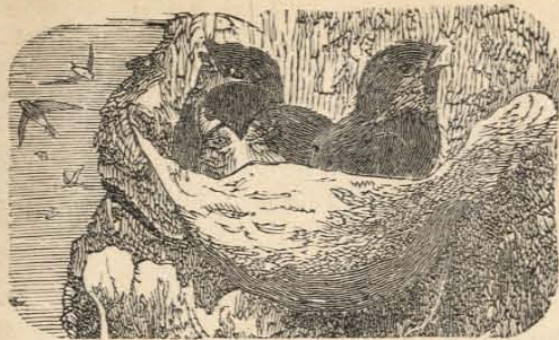
— Ej! co też mówisz, nasza mama ma takie długie śliczne skrzydelka i ogonek tak pięknie rozczepiony na końcu, o to jakiś szary, pospolity ptak.

— A o kim to panny się tak pogardliwie wyrażają? — zapytał siedzący tuż koło gniazdka



Strzał padł i ugodził leśnika.





wróbel, którego jaskółeczki nie zauważyły — proszę bardzo tak się o nikim nie wyrażać. Jeszcze to z gniazdka nie wyfrunęło a już na inne ptaki wymyśla. — Patrzcie! jakie mi tu damy.

Przestraszona jaskółeczka, która nazwała lecącego wróbla pospolitym ptakiem, przeraziła się bardzo, i obie umilkły, ale krzyk wróbla zniósł kilku innych jego kuzynków, którzy okrążywszy gniazdko jaskółek zwymyślali im porządnie.

Cała ta kłótnia trwała ledwie parę minut, bo gromada wróbli wnet się zerwała i pofrunęła dalej.

Zaledwie jaskółczęta ochłonęły z przestraszenia i znowu małe główki wystawiły z gniazdka jedna z nich zawołała:

— Patrzno, patrz! co to za śliczny ptak, jakie ma piórka piękne, jaki czubek! Ten z pewnością by na nas nie napadł tak niegrzecznie, jak tamten szary wróbel.

— Ale jak ten ptak się nazywa? Nie wiedziałam go nigdy, skoro tylko mama przyleci, musimy ją się zapytać, kto to taki i poprosić, aby z nim znajomość zawarła.

— Może ten piękny ptak ma także dzieci, to mogłybyśmy z nimi bawić się, gdy zaczniemy latać.

Ptakiem, który tak się podobał jaskółczętom, była znana nam sojka. Ona to usłyszawszy hałas, wszczęty przez wróbla, zatrzymała się w przelocie, a usłyszawszy jak wróble łają jaskółeczki, pomyślała:

— Widocznie rodziców nie ma w gnieździe, kiedy nikt nie broni malców.

Więc już nie poleciała dalej, ale usiadła

na gałęzi i czekała. W chwilę potem odleciały wróble, a jaskółczęta ujrzały piękną sojkę.

Sojka oglądając się wokoło, a widząc, że nikt nie patrzy spuściła się szybko ku gniazdku jaskółek i usiadła na jego krawędzi.

— Patrz! patrz! — zawołało jedno pisklę — ten prześliczny ptak leci do nas.

— Ja się czegoś boję! — zawołało drugie — spoglądając w oczy sojki, która wpatrywała się jakimś strasznym wzrokiem w dzieci jaskółki.

— To musi być zły ptak, chociaż taki piękny — pomyślały jaskółeczki, ale strach ścisnął tak ich gardziółka, że nawet pisnąć nie śmiały. W tej chwili niegodziwa sojka porwała jedno ptaszę, wpiła w nie pazury i uderzyła silnie w głowę dziobem.

— Mamo! mamó! — zdołało ledwie krzyknąć biedne ptaszę, i już nie żyło. Sojka porwała je w szpony, uleciała z niem na najbliższą gałąź i tam porwawszy na kawałki zjadła na śniadanie.

Zaledwie sojka chwyciła pisklę nadleciała mama jaskółek, a dowiedziawszy się co się stało zapłakała mocno.

— Widzisz rzekła do jedynej pozostałej córeczki. Gdybyście były nie drwiły z wróbla, nie byłby was złajał i sojka może by was była nie spostrzegła. Teraz będziesz biedaczko sama jedna, ani z kim się pobawić nie będziesz miała, ani zaszczebiotać do kogo, a gdy ja odlecę po żywność, będziesz musiała spędzać sama jedną długie chwile.

— Ach! cóż to za niegodziwe ptaszysko — wyszeptwała z płaczem jaskółeczka — a nam się tak bardzo podobał.

— Widzisz — odparła matka — z pozoru nigdy nie można sądzić ptaków. Kłótnik wróbel, chociaż swarliwy i nie ładny, nie nikomu złego nierobi, ale sojka to ptak niegodziwy. Najulubieńszym jego przysmakiem są pisklęta innych ptaków, jest to ptak chciwy, żarłoczny podstępny, który żyje tylko nieszczęściem innych. Codziennie wykrada on biednym matkom ptasiego rodu dzieci i codziennie las rozbrzmiewa płaczem tych matek krzywdzonych przez niegodziwe sojki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



## LATA PTASZEK.

(Na znaną melodyę).

Lata ptaszek nad polami,  
Trzepie żywo skrzydełkami...  
W dal polecieć, to znów wróci,  
O Ojczyźnie piosnkę nuci:

Piękna Polski jest kraina,  
Którą Wisła wzdłuż przerzyna...  
A Karpaty ramionami  
Zda się, strzegą przed wrogami.

Lecz Wiselko .. nie dość płynąć  
I w Bałtyku marnie ginąć,  
Zmyj Ojczyźnie krwawe rany,  
Pokrzep mocą lud znękany.

O, Karpaty... przed wrogami  
Osłońcież nas ramionami,  
Z szczytów Karpat, w górnym szlaku  
Zleć nam orle, polski ptaku.

I zawołaj: „W Imię Boga...  
Dziatwo Polska, odpędź wroga!...  
Pracuj, dokąd starczą siły,  
Dokąd polski kraj ci miły!“

Swit już płonie nad polami,  
Myśmy przecie — Polakami...  
Polska ziemia dla nas droga,  
Więc do walki w Imię Boga!

Walka w pracy, to mi siła!  
Dokąd polska ziemia miła —  
Dotąd zwalczać trzeba wroga  
W imię pracy, w Imię Boga.

Jadwiga Z.

## POGADANKA O KSIĄŻKACH DO CZYTANIA.

**Pamiętka z Jasnej Góry.** Jest to właściwie album obrazkowe, a nie książka do czytania. Zawiera ona 17 obrazków kolorowych, które przedstawiają klasztor częstochowski zewnątrz i ważniejsze kaplice, ołtarze, bibliotekę, zakrystię, salę rycerską, słowem te drogie pamiątki, o których słyssało tyle razy każde dziecko polskie. Pamiętka z Jasnej Góry kosztuje tylko 65 ct., a może stanowić bardzo miły i ładny podarek dla dziatwy polskiej. Pamiętka z Częstochowy wyszła w Warszawie, nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa.

**Śpiewy historyczne** Juliana Ursyna Niemcewicza, wyszły obecnie nakładem wydawnictwa Macieży polskiej.

„Śpiewów historycznych“ uczy się już czwarte pokolenie polskiej młodzieży. Już nasi dziadkowie

i babki, gdy byli małemi, jak wy dziećmi, uczyli się ich na pamięć i z nich poznawali najznakomitsze postaci naszych dawnych królów i bohaterów.

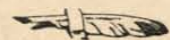
Po raz pierwszy okazały się „Śpiewy historyczne“ w roku 1816. i tak się podobały, że w ciągu kilku miesięcy rozkupiono cały nakład, w tymże samym roku pomyślano o drugim wydaniu. W następnych latach pojawiały się coraz nowe wydania tych śpiewów, które powtarzano wszędzie i w pałacach i w dworach szlacheckich i w miastach i po wsiach. Panienki wstydyłyby się przyznać do tego, żeby nie umiały „Śpiewów“ na pamięć. Dorobiono też do nich muzykę i śpiewano je przy akompaniamencie klawikordu, gitary i innych instrumentów.

Do każdego śpiewu dodane były objaśnienia,



które razem wzięte, tworzyły krótki obraz historii polskiej.

Obecne wydanie poprzedził p. Wiktor Czermak biografią Juliana Ursyna Niemcewicza i oceną „Śpiewów historycznych“, następnie idąc śladem drugiego wydania „Śpiewów“ umieścił przed nimi najstarszą polską pieśń „Boga Rodzica Dziewica“, a zarazem dodał objaśnienia do każdego śpiewu. Są one ilustrowane przez znanego artystę-malarza Stanisława Dębickiego i wydane bardzo starannie na welinowym papierze, a kosztują tylko 50 ct., z przesyłką pocztową 65 ct. Warto więc, aby rzecz tak piękna i tania, a tak miła dla każdego Polaka znalazła się w każdym domu, gdzie jest młodzież i dziatwa.



## WICUŚ

komedyjka w jednej odsłonie

napisał

Bolesławicz.

(Dokończenie).

### SCENA OSTATNIA.

Ciż i Wicus.

WICUŚ. Dobry wieczór.

ZOSIA. A, pan Szachrajski... moje uszanowanie panu Szachrajkiemu. Cóż nam pan Szachrajski powie?

WŁADZIO. Niechże pan Szachrajski siada i opowie nam z czem tutaj przyszedł.

ZOSIA. Kiedyż dostanę „Powieści i powiastki“ z rycinami od pana Szachrajkiego?

JUREK. Może pan Szachrajski jeszcze chce odemnie monet?

WICUŚ. Nie, dziękuję — owszem oddaję ci monety, które przed chwilą wziętem.

ZOSIA. Może pan Szachrajski woli marki?

WICUŚ. Przyniosłem także marki i magnes. Oto są. A teraz proszę o zwrot mojej książki, której natychmiast potrzebuję.

JUREK. Książki nie dostaniesz, bo jej nie mam.

WICUŚ. To mnie nie nie obchodzi. Ja ją mieć muszę!

JUREK. Nie dostaniesz, bo jej nie mam!

WICUŚ. Tak? Nie masz jej? Dobrze. Natychmiast idę do waszych rodziców, niech oni tę sprawę rozstrzygną i niech się dowiedzą, że i panienki bawią się zamianami. (do Zosi) Przecież tyś pierwsza dała mi japońskie marki, które od Janka dostałaś. Ja ci książki dać nie chciałem — prawda? A ty mnie teraz nazywasz panem Szachrajskim!

ZOSIA (pokornie). Jeżeli się czujesz obrażonym, to cię serdecznie przepraszam.

WICUŚ. Będziesz ty przepraszala kogo innego... Zobaczycie, co to z tego będzie! Ale przedewszystkiem proszę o książkę. Ja wam oddałem co wasze, wy mi oddajcie, co moje.

JUREK. Książkę oddałem Kazi, która ma nieprzyjemność z twego powodu.

WICUŚ. To mnie nie nie obchodzi. Ja tobie, nie Kazi dałem, więc od ciebie zwrotu żądam.

ZOSIA. Zabierz sobie marki, monety i magnes i daj nam święty pokój.

WICUŚ. Monety, magnes i marki nie mają już dla mnie wartości, gdyż dałem słowo mojemu ojcu, że od dnia dzisiejszego nie będę nic zbierał, ani też z nikim rzeczy mieniał. Zostawiam je dla was. Możecie dalej prowadzić tę przyjemną zabawę, po przyjemnym przejściu, jakie was czeka od rodziców.

ZOSIA. Bardzo ładnie.. bardzo ładnie panie Wincenty (placze).

JUREK. Nigdy się nie spodziewałem czegoś podobnego..

WŁADZIO. Gdyby to ktoś inny uczynił, nie bolałoby nas tak bardzo, ale ty... nasz przyjaciel!

JUREK. Tembardziej, że ja z dobrego serca, bez żadnej pretensyi oddałem książkę Kazi.

WICUŚ. Mam na to jedną tylko radę.

WŁADZIO. Jaką?

WICUŚ. Uczynicie tak, jak ja uczyniłem, to jest dajcie słowo, że zaniechacie wszelkich zamian, a ja to wszystko naprawię.

WSZYSCY. Ja daję słowo. Uroczyste słowo!

WICUŚ. Więc rzecz już skończona! Podajcie mi ręce i nie gniewajcie się na mnie. Bądźcie pewni, że jak byłem, tak jestem i zostanę waszym serdecznym przyjacielem (podają sobie ręce).

WICUŚ (do siebie). Mój ojciec zadowolonym będzie ze mnie, bo nietylko ja sam, ale i ci, z mojej przyczyny porzucili tę brzydką i niewłaściwą zabawę.

Zasłona spada.



## ZAGADKI

### LAMIGŁÓWKA W PROSTOKĄCIE

nadesłana przez Izabellę B.

1	1										
2		2									
3			3								
4				4							
5					5						
6						6					
7							7				
8								8			
9									9		
10										10	
11											11

W każdym szeregu kratak od 1 — 11 napisać słowa pięciogłoskowe o następujących znaczeniach:

1. Ewangelista. 2. Miasto w północnych Włoszech. 3. Rzeka w Rosyi. 4. Mineral z rzędu siarczanów. 5. Świat podziemny u Greków. 6. Dopływ Dunaju na przestrzeni między Wiedniem a Belgradem. 7. Dopływ Dunaju powyżej Wiednia. 8. Dopływ Odry. 9. Rzeka w Syberyi. 10. Sławny wódz rzymski na kilkadziesiąt lat przed Chrystusem żyjący. 11. Ryba żyjąca w morzu.

Początkowe i końcowe litery czytane z góry na dół utworzą 2 słowa, tworzące całość znaną czytelnikom „Małego Światka“.

### ZADANIE RACHUNKOWE

nadesłane przez Ludwika, Stasia i Frania.

Trzej chłopcy wybrali się do gaju i znaleźli gniazdo z 6 jajami, każdy wziął po dwa jaja, a w gnieździe zostały jeszcze dwa jaja. — Pytanie jest, jak się podzielili?

Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze poprzednim:

Zagadka zgłoskowa: Dąbrowski, Wisłok, Ewa, Romuald, Łan, In, Czub, Konwalie, Izaak — Dwernicki — Kadłubek.

Rebus:

Bezpiecznie myszy biegają.  
Gdy kota w domu nie mają.

Rozwiązania zagadek zawartych w numerze 16.

nadesłali:

Romcia i Zygmunt Słoneccy, Stefcia Pomiankowska, Zosia Janikowska, Marya Heynarówna, Władus i Roman Jaroszwie, Kazimierz Ciesielski, Kwirynka Stokłosińska, Stasia W. z Bohorodeczan, E. Hermanowiczówna, Lenia i Jadwiga Grabskie, Edward Hillbricht, Zosia Tergonde, Stanisław Bandrowski, To-polka, Włodzimierz Żołyński, Zosia Barańska, Izio Rapf, Staś i Józik Adaumcy, Stasia i Zygmunt Romaszkanowie, Stefcia Szankowska, Eugenia Mondscheinówna, M. Szydłowski, Zosia Kasiewiczówna, Zosia Tychowiczówna, Działwa Gawlików, Janek Skowroński, Wandzia i Maryanek Sieberowie, Jadwisia Sławikówna, Wandzia Krzyżanowska, Jadwisia Wysoczańska, Wandzia Trauczyńska, Hela Godfrejówna, Zosia Dolańska, Staś Chorazy Ludmila Pilcówna, Anna Bełdowska, Włodzio i Jančia Dozorcowie, Wacio i Jadwisia Mejbaurowie, Julek Kleiner, Andzia Kolesińska, Stefcia Festenburg, Zosia Muszyńska, Miecio Mossoczy, Felis Flechner, K. i W. Wodzińskie, Izabella Burka, Witold Masiuk, Tadzio Habliński, Marya Pohlman, Bronisław i Alfred Kocołowie, Misio Jankowski, Adaś Fabian, Jadwiga, Janus i Zosia Bandrowscy, Marylka Wisłocka, Stasia i Halusia Wołodkowiczówny, Michał Kozakiewicz, Lolo Maramoross, Tadeusz Szafranski, Regina Böhmerwaldówna, Klodzia Kornecka, Romusia Hołubówna, Guścia H., Maryńcia Remiszewska, Marya i Eleonora z Łańcuta, Irenka i Lila Œwiklińskie, Jadwina Czołowska, Stefcia i Maryńcia Bilińskie, Stanisław Szafarz Marya i Ludwik Lateinerowie, Wandzia Sheybalówna, Łudka Tychowska, Kamila Kwańska, J. Wilmouth, Helcia i Miecio Pawłowscy, Mala i Ula Bogdańska, Jadwiga Nowicka, Waleria Fiałkowska, Hala Pawlikowska, Mieczysław Niemojowski, Manusia G., Zosia i Andzia Bilińskie, Poldus Macharski, M. Filousówna, Stanisław Korzeń, Witold Witoszyński, Felinia Kęszycka, Roman Łuczko, Wisia Waškowska, Luś St., Jaga, Wanda, Zonia i Hala Sawickie, Z. Atlas.

Nagrody za rozwiązanie zagadek otrzymali:

Felinia Kęszycka, Andzia Kolesińska, Tadzio Szafranski, Regina Böhmerwaldówna, Stefcia Festenburg, Stefcia i Maryńcia Bilińskie.

### KORRESPONDENCYE REDAKCYI.



Lusiowi St. Pytasz się, czy „Mały Światek“ kontent z ciebie, że na imieniny swoje uprosiłeś o pozwolenie wyjęcia ze skarbonki 1 zlr. na budowę szkoły w Białej? O, tak „Mały Światek“ ucieszył się bardzo tym czynem — ale i ty musiałeś się przekonać, że spełnienie dobrego czynu może zadowolnić bardziej, aniżeli kupienie jakiej zbytkownej bagatelki. Prawda, że tak?

Romanowi E. w Podgórzu. Wierzymy ci, że mało masz czasu, bo to koniec kursu, za to w czasie wakacyj użyjesz swobody.

Witoldowi W. w Przemyśle. Tym razem aż dwa numery posłał mi.

Tuli w Kołomyi. Tak jest, zaszła pomyłka.

Heli w Tarnopolu. Jeżeli będziemy mogli, umieścimy twoją zagadkę.

Michałowi K. w Tarnowie. Pieniądze możesz przysłać markami, ale wtedy trzeba list polecić, aby nie przepadł.

Stasi w Bohorodeczanach. Chociaż „Światek“ bardzo lubi lasy, łąki i pola, musi przepędzić lato w mieście, bo gdyby on używał wakacyj, jego czytelnicy nie dostaliby pisemka.

Maryi H. w Tarnowie. „Mały Światek“ odpowiada tylko na dłuższe liściki bo gdyby chciał pisać do wszystkich czytelników, to musiałby wypełnić numer samemi korespondencyami.

Ludmili P. w Rozdole. Książki tej nie wydrukowano jeszcze, gdy wyjdzie z druku, przysłemy ci ją zaraz.

Stefci w Jordanowie. Nie otrzymaliśmy.

Lolowi M. Dopiero jedną nagrodę otrzymałeś, a już wzdychasz do drugiej, a są tacy, co nie dostali jeszcze ani jednej.

Tadziowi w Pobiedziskach. „Mały Światek“ uśmieł się serdecznie, przeczytawszy, że gdy urośniesz i będziesz podróżować, to nasamprzód pojedziesz do Lwowa, aby być w redakcyi „Małego Światka“. Zdaje nam się, że wprzód „Mały Światek“ będzie w Księstwie i tobie złoży wizytę. Nagrodę dostaniesz z pewnościami, ale jeszcze trochę cierpliwości.

Zosi i Iziowi w Czerniowcach. „Mały Światek“ radby zawsze sprawić wam przyjemność.



*Regini w Hołowczycach.* List otrzymaliśmy w czas. Prenumerata uiszczona za I. półroczę, a więc do 20. czerwca — a dlaczego to Reginka tak dawno nie pisała do „Małego Światka“?

*Beniowi R. w Striju.* „Małemu Światkowi“ żal serdecznie Benia, że tak ciężko chorował i tak cierpi, to też posłał zaraz do p. M. i prosił, aby wysłał bandaż, żebyś już mógł wstać z łóżeczka — 45 ct. oddamy na rzecz kolonii leczniczej w Rymanowie.

*Helusi K. w Medwedowcach.* Otrzymaliśmy od ciebie 1 zlr. 04 ct., a ponieważ na przekazie nie ma wzmianki, na jaki cel przeznaczasz te pieniądze, więc prosimy cię, abys nam doniosła, co mamy zrobić z nimi?

*Stefci F. we Lwowie.* Nagrodę wylosowałaś. Przyszlij po nią lub przyjdź sama do redakcyi. P. Bolesławicz dlatego skończył komedyjkę, bo dzieci obiecały, że już nigdy nie będą mieniały marek, książek i t. p. rzeczy.

*Misiowi w Poltwi.* Nagrodę wysłaliśmy. Pieniążki uskładane na szkołę w Białej przyszlij razem z prenumeratą na drugie półroczę.

*Stasi i Halusi w Wiśniowczyku.* „Mały Świątek“ cieszy się, że w dzień twoich imienin sprawił ci taką niespodziankę, ale podziękowania w postaci całusów z kilkudziesięcioma zerami nie przyjmuje, chyba, że wykreślicie stojącą przed niemi jedynekę. Niezabudki i konwalijki znaleźliśmy w liściku.

*Marylce w Dobromilu.* Żal nam bardzo twojej siostrzyczki, która leży chora. Czy już wstaje z łóżeczka? Na listę składek jesteś wpisana.

*Władziowi i Jani D. we Lwowie.* Odgadłeś Władziu życzenie „Małego Światka“, bo on pragnie tego, żeby dzieci, które pojedą na wakaacje, namówili swoich krewnych i towarzyszy zabawy do oszczędzania 2 ct. tygodniowo na budowę szkoły polskiej w Białej.

*Wacjowi i Jadwisi we Lwowie.* A gdzie to zbieracie kwiatuszki, które przysyłacie „Małemu Światkowi“?

*Zosi Tych...* Może twoją zagadkę umieścimy, ale nie prędko, bo mamy bardzo wiele zagadek.

*Heli G. w Tarnopolu.* A napisz nam, czy sukienka się uda?

*Jadwisi w Sokalu.* Ej, nie skarż się Jadwisiu, bo żaden czytelnik, ani czytelniczka nie otrzymali tyle listów w tym roku, co ty. — Nagroda wysłana.

*Wanduli Tr...* I „Mały Świątek“ byłby chętnie pojechał na wieś, ale nie mógł, musiał siedzieć we Lwowie.

*Wandusi K. w Chrzanowie.* Nie, „Mały Świątek“ nie boi się burzy, bo on wie, że burza w naturze oczyszcza powietrze, boi się tylko takiej burzy, która czyni spustoszenia w polach i ogrodach, bo niszczy ludziom plon ich pracy.

*Romusi w Pruchniku.* To kureczka Romusi umieją po francusku?

*Guści H. we Lwowie.* Nagrody losujemy, a każde losowanie zależy od przypadku. Ale kto częściej przysyła rozwiązanie, ten ma większą możność wygrania. Na rozwiązaniach trzeba podpisywać nazwisko, bo gdybyś wylosowała nagrodę, to nawet nie wiedzielibyśmy, kto ją wygrał.

*Manusi G. we Wiedniu.* Widocznie sama musisz być śmieszkiem, skoro „Śmieszek“ tak bardzo ci się podobał.

*Maryci R. w Husiatynie.* Czy możesz nawet przepuszczać, aby „Mały Świątek“ gniewał się dlatego, że nie masz czasu często pisać do niego. „Mały Świątek“ sam żąda, aby dzieci przedewszystkiem się uczyły, spełniały swoje obowiązki, a dopiero wolne chwile od pracy, a nawet zabawy dla zdrowia pożytecznej jemu poświęcały.

*Irence i Lili C. we Lwowie.* „Mały Świątek“ wyobraża sobie, jak to Irenka musiała się czuć szczęśliwą w dniu pierwszej komunii.

*Jadwini w Olchowy.* „Mały Świątek“ nie dziwi się wcale, że teraz trudno ci usiedzieć w pokoju, kiedy wszystko zieleni się i kwitnie i ptaszki śpiewają. To też jak tylko zrobisz to, co ci obowiązek nakazuje, biegnij do ogrodu, w pole, a czytanie książek zostaw na jesień i zimę.

*Kłodzi K. w Jasle.* Oj, dużo jest czytelników „Małego Światka“, ale na szkołę w Białej nie składają wszyscy. Gdyby wszyscy składali, to z pewnością zebralibyśmy w ciągu roku ze 3 tysiące reńskich.

*Wandzi S. w Oświęcimie.* Was dlatego nie wpisaliśmy na listę składek na budowę szkoły polskiej w Białej, ponieważ napisaliście, że składacie, ale pieniądze odeszłecie wprost do Białej na ręce sekretarki Tow. Szkoły Ludowej. A my możemy wymieniać tylko tych, którzy obowiązali się przysyłać pieniądze na nasze ręce, gdyż musimy zdać ścisły rachunek z nadsyłanych nam pieniędzy. Napisz więc, gdzie będziecie odsyłać pieniądze, chociaż to wszystko jedno, bo zawsze do jednej dostaną się kasy i na jeden służą cel.

*To polce, Laszce i Polskiej dziewczeczce.* Nie, „Mały Świątek“ nie pogniewał się wcale, nawet na ostatni wasz list miał już napisaną odpowiedź, ale że list ten przyszedł tak późno, że już więcej odpowiedzi w numerze zmieścić się nie mogło, więc nie otrzymałyście jej. Zresztą wy same jesteście winne, że „Mały Świątek“ nie od razu mógł zrozumieć, że wszystkie trzy jesteście siostrzyczkami, bo nie podpisywałyście właściwego nazwiska, a gdzież „Mały Świątek“ wśród tysięcy dzieci, może spamiętać jeszcze przybrane imiona.

*Jadwisi N. w Boleszowcach.* Imiennicy twoi, o których zapytujesz, mieszkają w Krakowie.

### Sezon wiosenny 1896.

Parasolki do słońca angielskie i francuskie dla pań i dzieci. Najnowsze paski gurtowe, skórkowe, metalowe od 50 ct. do 3 zlr. 50 ct. — Rękawiczki dla dzieci niecienne, jedwabne, gładce od 25 ct. Rękawiczki dla pań angielskie po 1 zlr. 50 ct. — poleca magazyn

pod firmą

**KAUCZYŃSKI i OBERSKI**

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.

Filia ul. Halicka l. 6.

**TREŚĆ:** Dzielnny chłopiec, powieść osnuta na tle historycznym, napisał Szeszesny Rogala. — Ptasię swary (podśluchane w lesie). — Lata ptaszek, wiersz Jadwigi Z. — Pogadanka o książkach do czytania — Wieuś, komedyjka w jednej odsłonie, napisał Bolesławicz. — Zagadki. — Korespondenye Redakcyi. — W dodatku: „Świąteczko“ i „Syn rybaka“.

Wydawca: **St. Rossowski.**

Redaktorka naczelna: **Anna Lewicka.** Za redakcyę odpowiedzialna: **St. Kossowska**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządkiem Fr. Kattnera.